

Wacław TROJANEK

st. saper D-twa Saperów
Pol. Sił Zbr. na Wschodzie

Obóz jeńców - Polaków w SASOWIE k/Tarnopola

Obóz w Sasowie został założony przez bolszewików w listopadzie 1939 r. i istniał do 1 maja 1940 r., kiedy wszyscy jeńcy zostali przeniesieni do obozu w Podhorcach.

Znajdował się obóz w willi jakiegoś fabrykanta niedaleko od miasteczka Sasowa. Willa znajdowała się w lesku i składała się z kilkunastu obszernych pokoi, obliczonych na mieszkanie niewielkiej ilości osób. Wprowadzenie do willi około 400 jeńców w okresie zimowym wytworzyło od razu ciężkie warunki. Wszystkie pokoje, korytarze, ubikacje gospodarcze i strych były przepięknie do niemożliwości. Brud panował wyjątkowy. Spanie pokotem nie dawało ciętu należytego wypoczynku.

Początkowo willa nie była ogrodzona drutem kolczastym a jeńcom (przeważnie tym, którzy prowadzili gospodarkę obozową) dawano przepustki do Sasowa i pozwalano wychodzić bez konwojenta. Próba ucieczki była tylko jedna, ale nie udało się wskutek tego, że uciekający zatrzymał się w Sasowie i tam został wydany przez jakąś kobietę, u której mieszkał. O ucieczce nikt poważnie nie myślał wskutek tego, że bolszewicy zapewniali, iż wszyscy będą zwolnieni w grudniu. Potem odrutowano willę i zastrzono rygory, -wówczas termin zwolnienia z obozu zaczął przesunąć się na coraz późniejszy, aż wreszcie w ogóle przestano mówić o tem.

Po pewnym czasie pozwolono na zbudowanie piętrowych prycz, -wówczas warunki zmieniły się na lepsze, choć oczywiście ciasno było okropnie, bo w pokojach mieściło się na trzypiętrowych pryczach po 30-40 jeńców. W sali, na której się znajdował, mieściło się stu ludzi. Woców i bielizny pościelowej bolszewicy nie dali, -wydali tylko sienniki. Jedzenie było marne, -obiad składał się z rzadkiej zupy, -poza to dawano gorącą wodę na herbatę. Pokoje były nieopalone, ale wskutek natłoczenia ludzi było ciepło. Mieszkańcy na górnych pryczach narzekali nawet na gorąco.

Pod względem wojskowym skład jeńców obejmował tylko szeregowych wszystkich stopni, -oficerów oficjalnie nie było, bo znajdujący się nieliczni oficerowie ukrywali swe stopnie i podawali się za szeregowych. Pod względem narodowościowym skład był niejednorodny, bo było do 25% Ukraińców, którzy jednak zachowywali się całkiem poprawnie, tak, że nieporozumień i zatargów pomiędzy Polakami i Ukraińcami nie było wcale.

Wszyscy jeńcy byli zatrudnieni przymusowo na robotach w kamieniołomach, odległych od obozu o 4 kilometry. Praca początkowa trwała 8 godzin dziennie, potem po 10 i była szczególnie ciężka ze względu na nieprawdopodobnie wysokie normy, -nie do wykonania. Zależnie jednak od wykonanej pracy przyznawano odpowiedni "kociot". Ponieważ wykonanie normy było niemożliwością, wszyscy dostawali zmniejszone porcje.

Ze względu na wymagania pracy wszyscy jeńcy byli podzieleni na brygady i dziesiątki, na czele których stali brygadjerzy i dziesiątnicy, wyznaczeni przez władze obozowe. Przeważnie na tych stanowiskach znajdowali się Ukraińcy

Życia kulturalnego w obozie nie było. Jedyne źródłem siły, podtrzymującej na duchu, było poza przykładem dzielniejszych kolegów, -wiadomości, płynące od ludności polskiej w miasteczkach. Wychodzący na miasto koledzy stykali się z patrijotycznymi Polakami, którzy informowali ich o zdarzeniach i ułatwiali korespondencję z rodzinami. Bolszewicy na pisanie listów nie pozwalali. Na Boże Narodzenie ludność cywilna z Sasowa złożyła jeńcom podarunki w postaci różnego rodzaju ciasta i drobnych upominków, -bolszewicy zezwolili na przyjęcie tego.

Stosunek władz sowieckich do jeńców był znośny, co tłumaczy się przede wszystkim warunkami, w jakich znajdował się oboz, ^{przy} powszechnym wówczas zapewnianiu przez bolszewików o bliskim zwolnieniu wszystkich polskich żołnierzy. Naczelnikami obozu byli kolejno dwaj polscy Żydzi - Sys i Wajlink oraz jeden Rosjanin. Zyczliwym stosunkiem do Polaków odznaczali się dwaj sowieccy podoficerowie o nieznanym nazwiskach.

Sasów był tylko przejściowym etapem. Z nastaniem wiosny obóz został całkowicie zlikwidowany.

[Signature]